DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 11 stycznia 1845.

O RZĄDZIE W WOJNIE NARODOWÉJ.

(*Ciąg dalszy.*)

Dworacy Konstantego nader konsekwentni w rzemiośle swojém, wojsko polskie nie do żadnego wojennego przewidzenia, ale jedynie do hecy pretoryańskiéj ćwiczyli; a jeżeli jedna strona téj zapamiętałéj gimnastyki z wielkim rzeczywiście pożytkiem dała się przyłożyć do sprawy powstańczéj w roku 1831, to pewnie nie wina Gwibertów i Folardów Saskiego Placu. Strategiści co tak mozolnie strzegli kompletu haftek przy rabatach i glansu lederwerków; taktycy, co pisali tomy o rozkładzie poruszeń na tempa i własnemi rękami ubierali posyłki do W. Księcia niezawodnie w tém nie mieli intencyi i przeczucia kampanii przeciwko Moskwie. Na rewiach Powązkowskich, ci panowie nauczyli się dobrze blednieć przed bratem cara i wetować sobie na podwładnych obelgi znoszone od zwierzchników, ale strategii i taktyki tyle tylko, ile jéj do sołdackiej rozrywki najciemniejszemu, i najtrwożliwszemu z wodzów potrzeba było. Szkoła Konstantego umyślnie wynalezioną została dla ukształcenia najdzielniejszych żołnierzy a najniezdolniejszych Jenerałów; skoro ją *konstytucya* żywcem i bez żadnéj modyfikacyi wprowadziła do powstania, cóż mogła innego wydać jak bitwy Grochowskie, Ostrołęckie i Warszawskie? jak krwawe igrzyska w których poniewieranie męstwa i wprawa mechaniczna batalionów służyć musiały dopiero za experymentacyę dla starych a krnąbrnych nieuków?

Wszakże ta karłowatość umysłowa wszystkich sztabs-officerów i Jenerałów fabrykacyi Konstantynowskiéj dała by się do pewnego stopnia zatrzeć w powstaniu znakomitém hetmaństwem i napływem nowego pokolenia wojennego, gdyby niezdolność myśli w dowodzącym, nie zdradzała stale małości jego serca i wstrętu jego do wielkich czynów. Wojna, a osobliwie wojna narodowa nie składa się z mustry, jeografii i topografii. Można posiąść ogrom wiadomości technicznych i być jeszcze najniedołężniejszym Jenerałem. Geniusz wojenny jest tyle przynajmniéj namiętnością, ile bystrością mózgową. Najwyższy rozum teoretyczny, najdłuższe także doświadczenie, na nic się nie przyda w Polsce człowiekowi który nie ma w żądzy swojego patryotyzmu, do czego odnieść swoją martwą wiedzę. Wielcy wojownicy byli i będą przedewszystkiém żarliwymi zwolennikami idei którą wiodą do tryumfu; bo tylko konieczność zwyciężenia wydobywa ze świadomości ludzkiéj, co w téj świadomości ku gwałtownemu zbawieniu leży utajone. Patryotyzm w bohaterskiém uniesieniu i w żelaznéj wytrwałości swojéj prześcignie najgłębsze teorye dla kosmopolitycznéj wykonceptowane wygody. Teorya i praktyka wojny jako fach, jako zarobek wystarczają w kampaniach o interesa monarchiczne toczonych; bo tam dusza dowódzców nic do czynienia nie ma z ich rzemiosłem tam prócz reputacyi swojéj między amatorami strategii, dowódzca nic w klęskach nie kompromituje, i tyle dba o losy swojego wojska, ile np. matematyk dba o różnicę dwóch odmiennych sposobów wynajdywania tego samego logarytmu. Ale też taki Jenerał będzie zawsze pobity przez naród szczerze i wytrwale powstający, a postawiony przypadkiem na czele takowego, za pierwszém niepowodzeniem postąpi sobie jak Mack w Ulmie, Marmont pod Paryżem, Ramorino w Opoln, Rybiński w Słupnie, Giełgud pod Szawlami i t. p.

Nie wątpię że dowódzcy szkoły Konstantego dorównywali zdolnością i doświadczeniem officerom wyższego nawet stopnia w wojskach moskiewskiém, pruskiém i austryackiém. To też gdyby, przypuszczam, Moskwa pchnęła królestwo kongresowe na Austryę, każdy taki Łubieński, Skrzynecki, Chrzanowski co w imie *narodu polskiego* niczego dokazać nie potrafili, w imie cesarza i króla *dopełniliby swojego obowiązku*. Ponieważ tego rodzaju odwaga i gorliwość muszą hołdować uznanemu przez się rozkazowi, a panowie pułkownicy i Jenerałowie, co przez lat 15 kursu wojny słuchali w cukierni Lursa i na pokojach Belwederskich, nie mogli uznać rozkazu studentów i podchorążych, a zatem dla nich rzeczywistego bodźca do odwagi i gorliwości w powstaniu nie było. Nawykli od młodości do jakiegokolwiek jarzma, z przerażeniem spostrzegli się po raz pierwszy w życiu odpowiedzialnymi za myśl i wolę własną; po raz pierwszy w życiu swojém doznawali wstydliwości dozorowanego przez sąd publiczny obywatela, potrzeby badania instynktów zbiorowych, obawy o imie i prawa swoje, wszystkich słowem szlachetnych niepokojów z jakich się składa zawód rewolucyjnego zwierzchnika. Obeznani nie bez trudów z humorem i kaprysami Konstantego, przekładali je jeszcze nad niedocieczone dla siebie kaprysy i humor *Honoratki*. A Honoratka dla nich, nie tylko była kawiarnia, w któréj wyzwoleni od wieczornego appelu wachmistrze wyśpiewywali szubienicę Rożnieckiemu, ale i podchorążowie co rozstrzelali swojego instruktora, i Sejm co detronizował Mikołaja, i ruchawki co nie trzymając kroku wystąpiły z pod pańszczyzny na skinienie buntu Warszawskiego; i starzy Legioniści

co nie dopilnowawszy swojego starszeństwa od lat piętnastu, przychodzili teraz zabierać miejsce akrobatom saskiego placu; i stróże myśli spiskowéj co wołali żeby iść obces na Litwę. Słowem że *Honoratką* dla pretoryanów, to wszystko było, czemu ustępując z królestwa, brat cara nie zostawił uznawczego patentu — całe zatem Powstanie. Inaczéj być nie mogło, bo pretoryanie od czasu do czasu przejmowani dreszczem zgryzoty, z któréj sobie jasno zdać sprawy nie byli zdolni, czuli konieczność osławiania jéj powodów i jak dziecko przerażone smętem nocnym, dodawali sobie ducha śmiejąc się śmiechem obłudnym. Przeświadczeni o ogromnéj przewadze Moskwy która ich tém zrobiła czém ich Powstanie zastało, szczerą z nią wojnę uważać musieli za wybryk niedoświadczonego pokolenia, i jako taką postanowili umorzyć i zdyskredytować, za nim przelew krwi uniepodobni wszelkie między carem a narodem porozumienie. Ten był pierwotny zamiar fakcyi pretoryańskiéj, kiedy przez organ uległego jéj dyktatora odrzuciła posiłek nowych zaciągów dla armii konstytucyjnéj, i wtargnienie na Litwę ogłosiła demagogią. Z téj też pierwszéj epoki wpływu pretoryańskiego na założenia wojny, wysnuwają się jedna po drugiéj, wszystkie zdrożności następnych; tak że chociaż Rewolucya przemógłszy nareszcie zgubny upór dyktatora, onego obaliła i skutki jego zdrady usiłowała naprawić, przecież za usuniętą osobą zostało się systema niezwyciężone w przewrotności swojéj, i z wzgardliwą wytrwałością idące do swojego celu, wskróś jałowych podejrzeń i bezsilnych gniewów narodu. To systema oparte na fałszywém i zawziętém przekonaniu że trochę prędzéj, trochę późniéj, Polska kongresowa (a ludzie przeszłości co podówczas rządzili inszéj nie odgadywali), uledz musi pod najazdem carskim, to systema przeżyło u steru wojennego wszystkie powodzenia i wszystkie klęski Powstania, wszystkie zmiany osobowe i wszystkie pozorne uległości pretoryaństwa względem woli narodowéj. Przytrzymani obawą szubienicy, próżnością dowódczą, lub źle zrozumianym honorem na czele pułków, brygad i dywizyj officerowie w najgorętszym ogniu, nie zapominali na chwilę że stoją naprzeciw swoich mistrzów, i tyle się przed nimi popisywali iżby uskarbić sobie ich szacunek na przypadek powrotu pod rygor konstantynowski. Co przezorniejsi unikali starannie awansów powstańczych, i takowych odradzali swoim powiernikom; unikali szczególnéj słynności, związków z partyami uznanemi, bitew w których osobistość ich mogłaby być, czy na korzyść, czy z uszczerbkiem ich przedrewolucyjnéj reputacyi skompromitowana; unikali słowem wszystkiego cokolwiek wmieszać ich mogło dowodnie do sprawy publicznéj, i przez to zmieniać regulaminowe ich stanowisko na etacie armii konstytucyjnéj. Co uczciwsi, uważając straconą sprawę jako pokutę za grzechy narodowe, pragnęli tylko poledz jak najprędzéj, iżby się osobiście wykupić od niepodobnéj wytrwałości i pozbyć się kłopotu jakim pan Bóg martwił ich stare lata. Osobliwy sołdactwa skrupuł, co nie odbierał ludziom odwagi w obec śmierci, a odbierał ją w obec najpośledniejszego gatunku nawyknień!

Niechaj więc nikt nie sądzi; ażeby zmiana wodza nad takimi namiestnikami, cokolwiek naprawić potrafiła w ogólnym toku sprawy wojennéj; bo wódz Łubieńskich, Milbergów, Jankowskich i Giełgudów, i t. d. rzeczywiście o tyle im rozkazywał, o ile z góry uznał pacta-conventa narzucone mu przez ich wstręty, ich obłudę, ich przewrotność. Innemi wyrazami, a co na jedno wychodzi, tacy jenerałowie podobnego tylko sobie wynieść mogli na hetmaństwo, i póki oni stali na czele dywizyj, dopóty Powstanie nadaremnie dopominało się o wodza rewolucyjnego. Chłopicki, Skrzynecki, Dembiński, Krukowiecki, Rybiński, Ramorino, są to brzmienia odmienne przyczepione do tego samego wyrazu, który poczyna się we Wierzbnie a kończy w Opolu i Słupnie. Fakcya pretoryańska zmuszona kilkakrotnie przez naród, do zawieszenia tylko bluźnierczego wyroku, nie uroniła zeń jednak ani jednéj syllaby, i ostatecznie cały wygadała na marginesie ultimatum Paszkiewicza. Chcę wierzyć temu, że jako ludzie prywatni, jako officerowie, jako na ziemi polskiéj urodzeni obywatele, Chłopicki pragnął umrzeć *z honorem* pod Grochowem, Skrzynecki z *katolicką rezygnacyą* na polach Ostrołęki, Dembiński z *rozpaczą* pod Szymanowem, Krukowiecki z *junakeryą* w 73im barkanie, Rybiński z *obojętnością* przed Tokarami. Ale jako pełnomocnikom doczesnym fakcyi pretoryańskiéj, a historya pod inną postacią znać ich nie ma obowiązku, musiało im chodzić wcale o co innego. Wyjąwszy Dembińskiego, którego przypadek zabłąkał do nie jego fachu, i który za to też trzy dni tylko był wodzem, każdego z hetmanów wyniósł do swojego specyalnego użytku jaki interes kontrarewolucyjny. Każdy z nich musiał zostać żandarmem narodobójstwa, pod karą niebycia niczém, i dopóty tylko utrzymał się na urzędzie, dopóki go to przykre i niebezpieczne w powstaniu rzemiosło nie zszarzało, i niezdatnym do osłaniania daléj fakcyj wstecznych nie uczyniło. W miarę jak który z tych poświęceńców wyczerpywał cierpliwość opinii publicznéj, Dyplomaci i Pretoryanie sami mu gubić się pomagali, iżby nierozważnym excesem do szczętu polityki ich nie obnażył; a wtedy występował na scenę dziedzic musu i rzemiosła jego, który o stopień jeden więcej wtrącał powstanie do toni. Obie fakcye rządzące, piekąc niejako naród nad wolnym ogniem wojny, usiłowały wydrzeć mu w mękach słowo upokorzenia i abdykacyi, któreby upoważniło ciągle otwarte z nieprzyjacielem układy. W téj straszliwéj inkwizycyi, huk armat wyręczał bębny głuszące protestacyę męczennika indagowanego po moskiewsku! Dyplomaci obrzydzali powstanie dworom; pretoryanie przegrywali umyślnie bitwy: jedni i drudzy dla wyperswadowania Rzeczypospolitéj że niepotrzebnie porywa się z motyką na słońce, że nie ma w niéj żywiołów dostatecznych do bytu udzielnego, że powinna się zrzegnować na stanowisko jakie jéj mądrość Restauratorow 1815go roku oznaczyła w konfederacyi europejskiéj — że przeto powinna póki czas wrócić pod opiekę traktatów, i w tém się spuścić na pośrednictwo pokolenia które jéj się o jaką taką konstytucyę wystarało.

(Dokończenie nastąpi.)

SZWAJCARYA.

Intrygi partyi jezuickiéj wywołują już po raz trzeci w Szwajcaryi od r, 1840 wojnę domową. Naprzód była ona w kantonie Argowii, późniéj w Wallis, dziś w kantonie Lucerne podniesioną została. Rzecz ta jakkolwiek głównie samą tylko Szwajcaryę obchodzi, zdawało nam się jednak iż niepowinna być przemilczaną, dla tego iż bacząc na zabiegi na naszém małém polu emigracyjném przedsiebrane, na tę nieustanną chęć obudzenia i podniesienia nietolerancyi religijnéj, wypadki zdarzające się w Szwajcaryi mogą nam przedstawić nie jedną naukę. Widzimy też iż Jezuici wszędzie jeden i tenże sam cel mają, wszędzie duch tenże sam ich ożywia, objawia się tylko pod rozmaitą postacią: u nas, zasłaniają się interesem, obroną religii prześladowanéj przez Cara, w Szwajcaryi i Francyi chcą osiągnąć dozór i wyłączny kierunek wychowania młodzieży.

Powiedzieliśmy już dawniéj iż w Szwajcaryi stosunek katolików do protestantów jest jak 2 : 3; nie należy jednak mniemać, aby wszyscy katolicy byli już tém samém stronnikami i popieraczami Jezuitów, lub wszyscy protestanci ich przeciwnikami: przeciwnie, jak pomiędzy katolikami, wielka ich ilość Jezuitów odpycha, tak znajdują się pomiędzy protestantami ich gorliwi stronnicy, ci mianowicie, którzy dla swoich opinij konserwatorskich znajdują w nich silnego sprymierzeńca przeciw liberalnym, rewolucyjnym dążnościom. Ostatnia walka *np.* jaka w Kantonie Lucerne miała miejsce, wywołaną została właśnie przez samych katolików. Szło tam o położenie tamy jezuickim zabiegom, o nieoddanie im szkół pod dozór, o odebranie tych, jakie ogarnęli, skoro spostrzeżono że Jezuici, powołujący się na prawa powszechne, na wolność zaręczaną wszystkim, kiedy szło o dopięcie ich zamiaru, raz go dostąpiwszy, te same prawa na swoją wyłączną obracali korzyść. W kantonie Lucerne dotychczas zwycięztwo pozostało na stronie rządu, którego większa część członków, gorliwie Jezuitów popiera — ale zwycięztwo to poruszyło całą Szwajcaryę. Do miasta Lucerne, dla popierania walczących przeciw rządowi, spieszyli zewsząd ochotnicy, i niewątpliwie rzeczy odmienny wzięłyby obrót, gdyby ta walka przedłużoną została. Dzisiaj jedna myśl, jedna chęć, jednoczy całą Szwajcaryę, a tą jest chęć wygnania Jezuitów. Na wielu punktach potworzyły się stowarzyszenia, podpisywane są petycye, domagają się zwołania sejmu nadzwyczajnego, dla poddania mu pod roztrzygnienie téj kwestyi, a środki te popiera kanton dyrygujący, którym jest teraz Zürich, i gdzie powołano na burmistrza P. Zehnder radykalistę. Aby dać tém lepsze wyobrażenie o teraźniejszym stanie Szwajcaryi, przytoczymy tu wiadomość przez dzienniki francuzkie podaną:

« Wypadki gmatwają się coraz więcéj i położenie rzeczy pogorsza się codziennie. W Franbrunen w okolicach Bern, w Zoffigue w Argowii, w Seeland w kantonie Solury, w Glaris i w innych punktach, potworzyły się stowarzyszenia radykalne, głównie z protestantów złożone, i których komitet centralny jest w Bernie. Celem ich jest, zmusić siłą rząd kantonu Lucerne do wygnania Jezuitów i wypuszczenia więźniów zajętych w dniach 8 i 9 grudnia r. z. między ochotnikami innych kantonów. Towarzystwo karabinierów w Glaris chciało pod d. 10 grudnia zmusić swój rząd, do wysłania wojska do kantonu Szwytz, do którego Jezuici od lat kilku wprowadzeni zostali. Professorowie w Argowii i Bernie organizują swoich uczniów w kompanie wolnych ochotników, ażeby gotowymi byli do ruchu na przypadek, gdyby do środkowéj Szwajcaryi znaczniejsze siły posłane być miały. Wielki panuje popłoch w kantonach Friburskim i Wallis, gdzie, lat temu 26 Jezuitów przywołano, i gdzie lud zdaje się chcieć ich utrzymać. Tymczasem w Bern i Argowii robią chorągwie i trójkolorowe kokardy dawnéj rzeczypospolitéj helweckiéj (kolory: czerwony, żółty i zielony) dla rozdzielenia ich między oddziały partyzantów, jakieby przeznaczono do pochodu przeciw kantonom tworzącym stowarzyszenie katolików. »

Mimo téj powszechnéj przeciw Jezuitom opinii, wygnanie ich nie jest do dopięcia tak łatwém, bo na roztrzygnienie téj kwestyi, sąsiednie mocarstwa przeważny wpływ wywrą. Słychać że dwór Rzymski wezwał je do tego, że Meternich przesłał już notę rządowi Szwajcarskiemu, i chociaż treść jéj, nie jest jeszcze znajoma, można jednak bez trudności odgadnąć jéj dążność. Austrya, zaprowadzająca u siebie Jezuitów, udzielająca im wielkiéj, nieograniczonéj opieki, Austrya któréj nie mało już przysług wyświadczyli w Galicyi, nie zechce zapewne tych wiernych sprzymierzeńców opuścić.

SKŁADKA NA BRACI PRZYBYŁYCH Z MAGDEBURGA.

Lista VII.

Poitiers. — Gresser, doktór z Gençay 10 fr. — Dybowski Aleksander 5 fr. — Leśniowolski Julian 5 fr. — Korzeniowski Ferdynand 5 fr. — Staniewicz Sylwester 5 fr. — Biergiel Zygmunt 3 fr. — Dybówski Józef 3 fr. — Mazowiecki Leonard 2 fr. 50 c. — Brzoska 2 fr. — Krahnas Franciszek 2 fr. — Mieszkowski Jan 2 fr. — Sochaczewski Piotr 2 fr. — Waliński Stanisław 2 fr. — Orłowski Romuald 1 fr. 50 c. — Rożnierski Michał 1 fr. 50 c. — Sochaczewski Franciszek 1 fr. 50 c. — Bałbaszewski 1 fr. 50 c. — Adamowicz 1 fr. — Janowicz Ignacy 1 fr. — Sokołowski Franciszek 1 fr. — Szuniewicz F. 1 fr. — Wieczerski Marcin 1 fr. — Wyczołkowski Feliks 1 fr. — Zaborowski Michał 1 fr. — Asihiewicz Marek 50 c. — Jasiński Karol 50 c. — Jałowski Adam 50 c. — Klinebert Mikołaj 50 c. — Kolenda Kazimierz 50 c. — Leopol Mateusz 50 c. — Majewski Waleryan 50 c. — Pawłowicz Jan 50 c. — Piotrowski Sylwester 50 c. — Raczukajtis Jerzy 50 c. — Raczyński Józef 50 c. — Skrzycki Józef 50 c. — Razem 67 fr. 50 c.

Besançon. — Kuczkowski J. 3 fr. — Wojciechowski 2 fr. — Dziewulski 1 fr. 50 c. — Robach 1 fr. 50 — Barankiewicz 1 fr. 50 — Roguski 1 fr. 50 c. — Zgórski 1 fr. 50 c. — Ks. Cerner 1 fr. 50 c. — Kuczkowski Wincenty 1 fr. — Sładecki 1 fr. — Łypaczewski 75 c. — Borzęcki Walenty 50 c. — Lubański 50 c. — Wyszkowski 50 c. — Gołuchowski 50 c. — Klawiter 50 c. — Zboiński 50 c. — Butkiewicz 25 c. — Lekszycki 25 c. — Zawistowski 25 c. — Razem 20 fr. 35 c.

La Rochelle. — Modelski Konst. 3 fr. — Hejdenreich Józef 3 fr. — Kurowski Franciszek 3 fr. — Mazurkiewicz B. 2 fr. Kern Antoni 1 fr. — Białogajski Stefan 1 fr. — Kurowski Jakób 2 fr. 50 c. — Razem 15 fr. 50 c.

Paryż. — Kommissya Funduszów Emigracyjnych z massy ogólnéj, po 10 fr. na 11 osób, 110 fr. — Brawacka matka 2 fr. — Brawacka Julia corka 2 fr. — Brawacka Konstancya corka 2 fr. — Korylski Ludmilew 2 fr. — Nudera 1 fr. — Anastazya Czyńska 3 fr. — Czyński Jan 2 fr. — Gołembiowski Władysław 2 fr. — Plachecki Maryan 5 fr. — Jastrzembski 5 fr. — Razem 26 fr.

Metz. — Wałęcki Piotr 3 fr. — Kwiatkowski Jan 3 fr. — Dembiński Michał 3 fr. — Lipiński Leon 3 fr. — Grabiański

Stanisław 3 fr. — Wierciński Ludwik 3 fr. (raz drugi) — Hubarewicz Kazimierz 3 fr. (raz drugi) — N. N. 5 fr. — Szymański Piotr 2 fr. — Dworakowski Szymon 2 fr. — Wyszkowski 1 fr. — Borkowski Karol 1 fr. — Potocki 1 fr. Młochowski 1 fr. — Migurski Józef 1 fr 50 c. — Rymkiewicz Józef 50 c. — Rymkiewicz Ksawery 50 c. — Rymkiewicz Korneli 50 c. — Razem 37 fr.

Pont-Musson — Lubański Aleksander 3 fr.

Courcelles. — Bacewicz Antoni 3 fr.

Castres. — Piegłowski Wincenty 5 fr. — Swięcki Apolinary 5 fr. — Glinojecki Wincenty 2 fr. 50 c. — Międzychowski Michał 2 fr. — Możejko Wincenty 2 fr. — Glinka Stanisław 1 fr. — Młocki Mikołaj 50 c. — Razem 18 fr.

Razem. . . .	300	35
Summa z list poprzednich. . .	2,302	25
Ogół. . .	2,602	60

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska — Rada administracyjna królestwa, w rozwinięciu ukazu z d. 21 Sierpnia r. z. stanowiącego nowy podział królestwa na pięć gubernii postanowiła : iż dotychczasowe w dawnych województwach Trybunały cywilne, kryminalne i trybunał handlowy zmienić mają swe nazwy, na następujące : Trybunał cywilny gubernii Warszawskiéj w Warszawie; Trybunał cywilny gubernii Warszawskiéj w Kaliszu; Trybunał cywilny gubernii Radomskiéj w Radomiu; Trybunał cywilny gubernii Radomskiéj w Kielcach; Trybunał cywilny gubernii Lubelskiéj w Lublinie; Trybunał cywilny gubernii Lubelskiéj w Siedlcach ; Sąd kryminalny gubernii Radomskiéj ; Sąd kryminalny gubernii Lubelskiéj ; Trybunał handlowy w Warszawie : nazwy dotychczasowe Trybunałów cywilnych gubernii Płockiéj, Augustowskiéj Wydz : 1; Augustowskiéj Wydziału 2go i sądu kryminalnego gubernii Płockiéj i Augustowskiéj pozostają niezmienne. *(Tyg. Peter).*

— *Dzienniki Szląskie* opisują następujący wypadek : « Ułan, Karol Gottlieb Nehler, z 4 szwadronu pierwszego pułku ułanów udał się dnia 21 Czerwca 1843, mając przy sobie urlop i paszport z garnizonu swego w Ostrowie do Kalisza, aby odwiedzieć swoich przyjaciół. Tutaj trzeciego dnia po swojém przybyciu poszedł do oberży, gdzie oprócz innych gości siedziało także jedenastu kozaków i dziewięciu inwalidów rossyjskich. Jeden z kozaków bez upoważnienia do tego zażądał od Nehlera, aby mu paszport swój okazał i schwycił go, gdy tego uczynić nie chciał, za piersi. Nehler zaczął się bronić i ztąd powstała sroga bijatyka, w któréj przyszło nawet do pałaszy. Kilku kozaków straciło pałasze i uszy, Nehler odebrał ciężką ranę na czole, czego dowodem jest dotychczas głęboka blizna. Pojmany wreszcie przez patrol przybyły, zawiezionym został do Warszawy; tutaj biorą go na posłuchanie, lecz mimo wszelkich jego oświadczeń, że jest poddanym pruskim, transportują go do fortecy do Brześcia Litewskiego. Ogolono mu tutaj głowę, związano nogi i ręce łańcuchem 12 funtów ważącym i używano go do robót fortecznych. Gdy nie chciał pracować w łańcuchach wyciął go officer od warty szpadą. Nehler przejęty złością, wyrywa officerowi szpadę, łamie ją i wyrzuca ruskiego officera za baryerę. Za to wpakowano go na 2 miesiące do ciemnéj dziury i przykuto do drewnianego pniaka. Gdy go na dwór wypuszczono, dano mu 500 rózg, które wytrzymał. Przebywszy taką kuracyę zaprowadzonym został do Kijowa, gdzie chciano go przymusić, aby wstąpił do wojska, a gdy się do tego żadną miarą nakłonić nie dał, wrzucono go powtórnie do okropnego lochu, gdzie znów przez dwa miesiące ciężkiemi łańcuchami przykuty siedział, dopóki go wreszcie do Brześcia nieprzywieziono. Tutaj siedział w więzieniu w łańcuchach, uwolnił go wreszcie Paszkiewicz, który przypadkiem fortecę tę odwiedzał. Na rozkaz jego zaprowadzono Nehlera do Warszawy, i dnia 21go Września r. z. od pruskiego konsulatu dostał paszport do Milicza, gdzie stoi jego sztab pułkowy. W połowie Listopada przybył do swego rodzinnego miasta, lecz postać jego okropna, męki wytrzymane zorały twarz jego zmarszczkami, spojrzenie jego jest błędne, umysł stępiony, ręce pociągnięte skórą twardą jak róg.

D. 5. b. m. umarł w Chantilly (Oise) Jenerał Kazimierz Małachowski. Należał on do téj już małéj liczby wojowników naszych, którzy wszędzie biegli walczyć za Polskę, gdzie tylko jakakolwiek zdawała się okazywać sposobność gnębienia nieprzyjacioł, i mimo doznawanych w usiłowaniach zawodów, zawsze z jednakowym zapałem, gorliwością i poświęceniem. Te same uczucia zachował Małachowski do zgonu, słabiejący na siłach, nie upadał na sercu.

Urodzony w okolicach Słupna, Małachowski w 1784 wszedł jako kanonier do korpusu artylleryi koronnéj, i przechodząc przez wszystkie stopnie, w czasie rewolucyi 1794, do któréj czynnie się przyłożył, stojąc wtedy garnizonem w Krakowie, był już kapitanem, a pod Racławicami na placu bitwy został mianowany majorem. Po rozbiorze Kraju schronił się na Wołoszczyznę, i ztamtąd udał się do Legionów. Ranny pod Trebią, dostał się do niewoli. Uwolniony blisko po dwu latach, posłany był na St.-Domingo w stopniu podpułkownika. Od roku 1807 dowódzca 1go pułku liniowego, służył w wojsku Księstwa Warszawskiego. W 1812 r. zasłaniał mężnie odwrót armii przez Berezynę, gdzie z pułku jego niepozostało jak 60 ludzi. Pod Lipskiem dostał się znowu do niewoli, a za powrotem do Ojczyzny, mianowany został komendantem twierdzy Modlina, lecz nie chcąc służyć w wojsku, pod dowództwem Konstantego, podał się do dymissyi. Udzielił mu ją Konstanty, ale przez zemstę za to, że nie przyjął ofiarowanego mu urzędu Prezesa Kommissyi Województwa Lubelskiego, wyznaczając Małachowskiemu emeryturę, zamiast za 30 lat służby, do ukończenia których brakowało tylko dni 15, kazał mu ją za lat 20 zaliczać. Wiadome są czyny Małachowskiego w rewolucyi 1830 r. i nie tu jest miejsce je rozbierać; błędy jakie Małachowski popełnił, te wyznał otwarcie, szczerze za nie żałował i tego mu niezapomni sprawiedliwa potomność.

Małachowski odbył kampanie w latach : 1792, 1794, 1797, 1798, 1799, 1803, 1805, 1806, 1807, 1809, 1812, 1813 i 1831, i znajdował się przeszło w 50 bitwach.

Umierając miał lat 83 wieku; pochowany w Chantilly — odprowadzali go do grobu : niewielka liczba mieszkańców i Polacy z Paryża i okolic Chantilly zebrani. Z żalem przychodzi nam powiedzieć, iż temu, który w tylu bitwach walczył za sprawę Francyi, Gwardya Narodowa w braku garnizonu, nie pospieszyła oddać ostatnich honorów wojskowych, zasłaniając się płonną wymówką — nie otrzymania od Ministra rozkazu. Nad grobem Małachowskiego przemówili : Dwernicki, Ledóchowski i Chełmicki.

Z przyszłym numerem, kończy się Część IIga Tomu VIIgo Demokraty. Redakcya uprasza o spieszne nadesłanie należności — nieuiszczającym się bowiem, zmuszoną będzie wstrzymać przesyłkę następnych numerów.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.